Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 13 LISTOPADA. № 89 ROK 1850.

KOMMISSJA RZĄDOWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH i DUCHOWNYCH.

Na zasadzie odezwy JWgo Konsula Jlnego Królesko-Pruskiego z dnia 17 października b. r. Nr. 2635, Kommisja Rządowa Spraw Wewnętrznych podaje do wiadomości powszechnéj, że Rejencja Bydgoska w celu zapobieżenia przeniesieniu się zarazy bydlęcéj (pestis bovis) z Królestwa Polskiego, w którem dotychczas zaraza ta grassuje, obostrzyła zaprowadzone na granicy swego departamentu środki ostrożności, a mianowicie postanowiła:

1. Nie przepuszczać wcale przez granicę departamentu Bydgoskiego: bydła rogatego, owiec, trzody chlewnéj, kóz, psów i drobiu, tudzież świeżych skór z bydła rogatego i innych zwierząt, rogów, łoju nieprzetopionego, mięsa, mierzwy, paszy suchéj i używanych sprzętów stajennych wszelkiego rodzaju.

2. Nie przepuszczać także surowéj wełny, skór wysuszonych, sierści i włosów zwierzęcych (wyjąwszy szczeciny), skoro nasuwa się uzasadnione podejrzenie, że takowe przedmioty pochodzą z miejsc dotkniętych zarazą.

3. Takim tylko osobom dozwolić przejścia przez granicę, o których z pewnością sądzić można, że nie znajdowały się w miejscu istnienia zarazy, lub tamże nie miały żadnéj z bydłem chorém bezpośredniéj styczności.

Wszystkim zaś innym osobom, które ze swego powołania mogły mieć styczność z bydłem rogatém, jako to: handlarzom bydła i skór, rzeźnikom, garbarzom, oprawcom, zabronić przejścia granicy; w razie zaś koniecznéj potrzeby, będą oni obowiązani poddać się poprzednio starannemu oczyszczeniu pod dozorem policyjnym.

Nakoniec, że nie stosujący się do tych przepisów, stosownie do okoliczności, ulegną karze pieniężnéj, albo zamknięciu w domu aresztu publicznego, lub poprawy.

w Warszawie d. 25 października (6 listopada) 1850 r.

Inspektor Główny Służby Zdrowia, Radca Tajny, K. *Czetyrkin.*

Szef Biura *Kamionowski.*

JESZCZE O RACHUNKOWOŚCI GOSPODARSKIÉJ.

(Dokończenie).

Pomiędzy księgami potrzebnemi przy rachunkowości podwójnéj w gospodarstwie niezbyt skomplikowaném:

1) Księga kasowa pierwsze zajmuje miejsce; nosi ona jak już powiedziałem równo z drugiemi jedną formę, to jest taką, jaką mają wyjątki z księgi głównéj. Uderza to na pierwszy rzut oka każdego, co z rachubą kupiecką nie miał nic do czynienia, dla tego, że to wbrew porządkowi dotychczasowéj rachuby naszéj, żeby dochody zapisywać na stronnicy rozchodu, a rozchody na stronnicy dochodu. Lecz skoro uwagę wrócimy do zasad, na których rachunkowość podwójna się gruntuje, zrozumiemy, że kassa występuje jako osoba, staje się dłużniczką względem płacącego a wierzycielką względem odbierającego z niéj pieniądze, a zatém, że wszystko, co odbiera przychodzi na rozchód, a przeciwnie wszystko co daje (wypłaca na dochód. *)

2) Rejestr inwentarza żywego mieści w sobie wszelki gatunek inwentarza, w którym jak się rozumie, dla każdego gatunku osobny otwiera się obrachunek.

3) Rejestr zboża w snopie mieści w sobie tyle obrachunków, ile ma kto gatunków zboża. Reprezentując gumno, staje się dłużnikiem względem pól dostarczających mu swą krescencją a wierzycielem względem obrachunków tych przedmiotów, którym zapasy swoje choć w innym już oddaje kształcie, jako: względem rejestru zboża w ziarnie, paszy suchéj i obrachunku omłotu co do wynagrodzenia młocników.

4) Rejestr zboża w ziarnie, w którym także umieścić można obrachunek roślin okopowych.

5) Rejestr paszy suchéj wszelkiego rodzaju i plew.

6) Rejestr pól, łąk, pastwisk i ogrodu.

7) Rejestr sprzętów gospodarskich mieścić w sobie także może obrachunek mierzwy.

8) Rejestr kosztów utrzymania gospodarstwa.

9) Rejestr kosztów utrzymania domu.

10) Rejestr rozmaitych obrachunków.

Jego głównym celem mieścić w sobie obrachunki nad przedmiotem albo z osobami takiemi, które w przechodnim a zatém krótkim tylko z gospodarstwem zostają stosunku, np. z kupcami względem towarów na kredyt wziętych z rzemieślnikami czasowo tylko zatrudnionemi; ale znajdą w nim właściwe miejsce i takie obrachunki, które dla krótkości swéj osobnego niewymagają rejestru np. obrachunki z karczmarzem, kapitału, prowizji, folwarku, podatków i t. p., które każdy przy zaprowadzeniu téj rachunkowości z natury swéj łatwo rozpozna.

11) Rejestra czynszów i danin, w którym naturalnie dla każdego czynszownika osobny otwiera się obrachunek, noszący na czele swojem imie i nazwisko tegoż. Co do powinności swoich jest dłużnikiem względem folwarku NN., a względem którego znów w miarę spłacanéj zaległości staje się wierzycielem. Wartość danin w naturze przyjąć trzeba wedle ceny targowéj.

12) Rejestr komorników, deputantów, czeladzi i domowników.

13) Rejestr remanentów miesięcznych, potrzebny dla tego, że świadczą za rachubę wolną od błędów, jeżeli summa wszystkich dochodów równoważy się z summą wszystkich dochodów.

14) Rejestr inwentarza mieści w sobie inwentarz czyli spis zapasów, w ogóle tego wszystkiego, co przy zamknięciu ksiąg posiadamy

(*) Nadmieniam, że zastąpiłem wyrazy debet i kredyt naszemi rozchód i dochód, które tu używam, bo doskonale odpowiadając i znaczeniu i myśli tych obcych wyrazów, zdawały mi się być i dla tego właściwe, że powszechne ich przyjęcie w dotychczasowéj rachubie niejako zwyczajem uświęcone, zrozumialsze, aniżeli wedle dosłownego tłumaczenia, wyrazy: odebrał, winien, ma mieć, dał lub mieć będzie.

lub co winni jesteśmy. Wedle niego przenoszą się remanenta na rok przyszły; diferencje więc zachodzące między rzeczywistością a rachubą w ostatniéj sprostowane być muszą przed zamknięciem ksiąg.

Taki spis potrzebny również przed zaprowadzeniem rachunkowości, aby wedle zasady ad 3, jedno od drugiego odłączając, wykazać wszystkie cząstki kapitału majątkowego, czy raczéj wszystkich tych dłużników, względem których wyłącznie jest wierzycielem.

15) Księga kalkulacyjna.

Jedna z najważniejszych dla gospodarza ksiąg, bo mieści w sobie obrąchunki, na których się opierają ceny wszystkich produktów naszych.

Co do sposobu sprowadzenia na pieniądze produktów wiejskich, zdania w Niemczech są różne; jedni za przyjęciem cen targowych z przecięcia pewnego przeciągu czasu, bo im się nie zdaje, żeby w inwentarzu przyjąć wartość wiertela żyta np. po 1 złp., jako cenie produkcyjnéj; inni znów zatém, żeby ceny płodów wiejskich na produkcji oprzeć. Podzielam zdanie ostatnich, bo celem każdéj kalkulacji jest, wypośrodkować ile nas rzecz jaka kosztuje, a nie wszystkie przedmioty są sprzedajne, z których w gospodarstwie zysk ciągniemy. Tém samém musielibyśmy je z obrachunku opuścić, nie mając na nich cen targowych, albo bylibyśmy zmuszeni szukać ich wartości produkcyjnéj, co jednak obok cen targowych na wszystkie przedmioty sprzedajne, byłoby zwichnięciem z właściwéj drogi, bo nieznalibyśmy właściwéj wartości mierzwy i robocizny, jako fundamentu rachunkowości, którą wskazuje.

Chcąc zaś wedle ceny targowéj rachować paszę, którą np. inwentarzem spotrzebujemy, wartość jéj przewyższałaby o wiele więcéj wartość produkcyjną, a gdyby takowéj z inwentarza nie pokrywał, musianoby nie dostającą resztę policzyć na wartość kapitałową inwentarza, coby nareszcie do przewrotnego zawiodło rezultatu, gdyż wedle naturalnego biegu rzeczy, wartość kapitałowa inwentarza, krom użytku, jaki z niego mamy z czasem nie rosnąć ale ubywać powinna. Wszakże inwentarz dla roli, nie zaś przeciwnie rola dla inwentarza; on tylko środkiem do celu, ale nie celem samym. Nie powinno nam też tyle chodzić o wiadomość, ile mamy zysku lub straty bezpośrednio na tych wszystkich artykułach, które inwentarzowi dostarczamy, jak raczéj o to, *jak nam* się opłacają przez użytek z inwentarza. Z niewłaściwego pojęcia téj okoliczności pochodzi i niewłaściwe postępowanie, wyrażające się najdobitniéj w powszechnie u nas przyjętém pytaniu: »ile ci przynosi owca?« Czyniąc takowe mamy na myśli czysty zysk, a przecież mijamy się niezmiernie z prawdą, o czém nas następujący przekonywa obrachunek.

Wiadomą jest rzeczą, że owca, chcąc ją utrzymać w stanie gospodarczym, potrzebuje dziennie 2 funty siana, lub innéj paszy zastępującéj siano, przez 365 dni więc 730 funtów = cent. 6, funtów 70. Przyjmując wartość jednego centnara na 1 złoty a zatém w stosunku do teraźniejszéj ceny targowéj nadzwyczaj nisko, kosztowałaby pasza całoroczna dla owcy 6 złotych 19 groszy. Przy takiéj paszy nie można przyjąć wyżéj wełny nad $2^1/_2$ funta z owcy czyli 1 centnar z 44 sztuk. Aby koszta paszy pokryć, musianoby więc sprzedać jeden centnar wełny po 291 złot. 26 groszy; inne zaś nakłady niemało także wynoszące, jakoto: prowizja od wartości kapitałowéj owcy, zasługi owczarza, koszta wystawienia i utrzymania budynków, utrzymania i z zużycia się sprzętów, byłyby stratą oczywistą, gdybyśmy nie mogli wełny w droższéj sprzedać cenie, albo owcom tańszéj dostarczyć paszy. Nie zaszlibyśmy więc jak powiedziałem do przewrotnego rezultatu? gdybyśmy chcieli inwentarzowi porachować kopę słomy po 24 złote i centnar siana po 4 złote, to jest wedle dzisiejszych cen targowych w Poznaniu.

Tak samo byłoby błędem, chcieć liczyć wedle cen targowych zboże potrzebne do siewu, dla koni, dla deputantów lub na inne cele gospodarskie; przedrożonoby albowiem robociznę a obciążywszy nią pola w matematycznéj postępując progresji, nakłady nakoniec przewyższałyby dochody, choćby i pod najkorzystniejszemi dla gospodarza konjunkturami.

Zauważając nareszcie niestałość cen targowych w jednym roku kilka razy nawet zmieniających się, trudno wierzyć, aby mogły być dostateczną rękojmią w śledzeniu zysku i straty przy każdéj gałęzi z osobna, w ich przyjęciu albowiem tracimy wiadomość, ile nas który produkt kosztuje. Wszystko więc, cokolwiek wedle cen targowych rachowanem być ma, wedle takowych też sprzedanem być musi, co jednak być nie może, bo bez siewu niemoglibyśmy sprzątać, trzymać, bez paszy inwentarza, a bez tego wszystkiego gospodarować.

16) Księga główna jest, że tak powiem, zbieralnikiem tego wszystkiego, co w sobie mieszczą poprzedzające rejestra. Przeniesienie więc zajść czyli zapisań z obrachunków szczegółowych powinno być tak uskutecznione, aby łatwy mieć pogląd na wszystko, cokolwiek wiedzieć pragniemy. Każde więc zajście w księdze głównéj musi być wyrażone krótko, treściwie i dobitnie, bo mamy je już gruntowniéj czyli obszerniéj opisane w poprzedzających rejestrach. Nie służy ona więc już tyle do kontroli urzędników, jak raczéj do wykazania zysku i straty. Aby zaś czasu nie tracić na szukanie pojedyńczych obrachunków, dołącza się na końcu wielkiéj księgi rejestr alfabetyczny w którym się zapisuje każdy obrachunek bezpośrednio po przeniesieniu pod literą początkową nazwy jego.

Prócz tego potrzeba jeszcze:

a) rejestrów robocizny,

b) dziennika najemników, które każdy wedle upodobania swojego w formie tabelaryczéj urządzić może.

Ponieważ jednak dostarczają materjału do innych ksiąg, nadmieniam, iż tak ułożone być powinny, aby wyciągi miesięczne wykazały, wiele robił dni każdy robotnik, każdy zaprząg i przy jakiéj robocie. Otóż to w ogólnym zakresie skazówka, jak prawidła rachunkowości kupieckiéj zastosować do gospodarstwa. Widzimy z niéj, iż rachuba taka przebiegając wszystkie, choćby najdrobniejsze szczegóły, łączy je nareszcie w całość, jakoby w łańcuch o tylu ogniwach, ile porusza cząstek gospodarstwa. Wyobraźmy sobie wyjątki z księgi głównéj jako pojedyńcze ogniwa jego, a od razu pochwycimy ducha całéj téj rachuby, opartéj na loice i na zasadzie o równaniach w niéj gospodarza, który jakoby w zwierciedle przejrzeć może operacje swoje z całego roku i skutki czy złe czy dobre z wszystkich przedsięwzięć swoich, a jeżeli czynności jego nie zawsze odniosą pomyślny skutek, zostanie mu przecież to błogie uczucie, jakie unosi duszę, kiedy zdając sobie sprawę z postępków naszych, przeświadczeni jesteśmy, żeśmy postępowali wszędzie zgodnie z rozumem i przekonaniem naszém. Jest ona przewodnikiem wiodącym gospodarza na drogę rzeczywistości i prawdy, a kto baczność swoją wytęży na wypadki jéj, niechaj będzie pewien, że uchroni się od wielu błędów, które niewykryte dotąd, wystawiają go na koszt, na stratę nieraz całego dobytku. Jeżeli więc rachunkowość wspomniona tak wielkiéj jest wagi, co do osobistych korzyści gospodarza, o ileż więcéj nie wpłynie na kraj cały, poruszając wszystkie stosunki gospodarstwa i nadając niejako pęd nowy usiłowaniom naszym. Ustaliłaby się u nas renta tak ważną w Anglji odgrywająca rolę, a ustąpiłyby jéj miejsca przy kupnach, dzierżawach i t. p. używane dotąd za podstawę taksy, wiadomo na jak wątłym opierające się fundamencie; na zasadach, których do oszacowania rozumowego gospodarstwa już użyć nie można, rządy zaś w opodatkowaniu miałyby niejako określone granice, poza któreby wyjść nie mogły bez narażenia na niebezpieczeństwo całego kraju.

Ileż to nakoniec nie żalimy się na brak umiejętnie ukształconych urzędników gospodarskich. Przyłóżmyż się tedy do rozkrzewienia rachuby, będącéj najkrótszym i najskuteczniejszym środkiem do zbratania empirji z teorją, bo ona, jako wieczna przedstawicielka wszystkich naszych czynności, jest niejako teorją wypływają z stosunków miejscowych. Któryż ekonom mógłby być obojętnym na wypadek rachuby oświecającéj go względem najmniejszéj nawet rzeczy; czyż radość, jaką uczuje po zamknięciu ksiąg, będących świadkiem jego usiłowań, jego postępu w przysparzaniu dochodów, nie obudzi w nim wiele innych cnotliwych dążeń, nie zaprawi ciekawości jego do czytania dzieł gospodarskich? a przekonawszy się, jaki nauka potężny na gospodarstwo wywiera wpływ, chybaby był nie człowiekiem, gdyby się miał zapatrywać na nią równém jak dotąd okiem niedowiarstwa i pogardy. Ale! zarzuci może nie jeden z czytelników, rachuba taka wymaga

wiele czasu, urzędnicy nasi niedość usposobieni do niéj, albo trzebaby osobnych do prowadzenia ksiąg buchhalterów.

Co do czasu, zaręczam, że nie więcéj wymaga, jak potrzebują do prowadzenia troskliwego teraźniejszéj rachuby; najwięcéj albowiem zajmuje czasu zamknięcie ksiąg a przed niem naturalnie kalkulacje, wszystko to przecież w takiéj uskutecznić można porze, gdzie gospodarz bez uszczerbku w dozorowaniu gospodarstwa 14 dni poświęcić może rachunkowości tyle dlań wagi mającéj. W żniwa zaś niepotrzeba, jak po prostu zapisać co zaszło i resztę do dogodniejszego zostawić czasu. Rozumie się, że w dobrach wielkich, człowiek jeden wyłącznie do buchhalterji potrzebny.

Nie sądźmyż zaś, żeby rachuba ta miała być trudną. Widziałem we Francji dzieci 14letnie w różnych szkołach z łatwością pojmujące buchhalterją kupiecką, o tyle od naszéj trudniejszą, o ile więcéj uwikłana we formy. Co więc niedorostki takie pojęły, tém snadniéj pojmie człowiek dojrzały. Wszystko na tém polega, by dokładnie pochwycić zasady, lubo nie taję, że powyższa skazówka do właściwego ich zastosowania dla tych tylko może być wystarczającą, którzy nieco więcéj znają jak 4 działania arytmetyczne. Dla innych zaś trzeba żywego przykładu, to jest, przedstawienia rachuby z całego roku, aby krok za krokiem, wedle wzoru postępując, mogli zrozumieć cały jéj związek. Na to jednak dość obszernego potrzeba dzieła. *A. M.*

(Ziemianin).

O PASZENIU i ZAGRZANIU PRZEZ FERMENTACJĘ PASZY ZIMOWÉJ

(Ciąg dalszy).

Obejrzawszy poprzednio tylko bardzo powierzchownie ten rodzaj paszy, u radcy gospodarskiego Emila André w Jozafat, i nie będąc dobrze obeznany z przyrządzeniem téjże, oczekiwałem z prawdziwém upragnieniem właściwego stopnia zagrzania się. Nastąpił tenże mniéj więcéj po 60 godzinach: pasza tak się zagrzała, iż zaledwie rękę w niéj utrzymać można było, wydawała bardzo przyjemny winny zapach; zadana bydłu zaraz, z prawdziwą chciwością natychmiast pożytą została. Zachowałem toż samo paszenie przez całą zimę, nie zadając dziennie ani jednego funta więcéj, (zupełnie też samą ilość plew, sieczki i okopowych roślin, która przedtém zwilżona rozczynem soli dziennie na zimno była spaszona, została odtąd poddana zagrzaniu się), w niewielu dniach potém stan zwierząt już się polepszył, sierść zgładniała, a oko orzeźwiało, nawet wydatek mleka się powiększył; krowy wydały zdrowe cielęta, wykarmiły je jako tako, nad podziw przetrwały dobrze zimę aż do zielonéj paszy. Przypisując ten szczęśliwy skutek jedynie saméj przez się zagrzanéj paszy, zapaliłem się do niéj i zachwalałem wszystkim gospodarzom z którymi się zszedłem. Byłbym osiągnął może tenże sam skutek przez zaparzanie paszy, zaniechałem jednak doświadczać w tym względzie; poprzednie bowiem moje spostrzeżenia niej przemawiały za tém, a mając jak najniestosowniejsze przyrządzenia do zaparzania, obawiałem się kosztów. Sądzę za niezawodne, iż przy zagrzaniu się samém przez się fermentacja zmiękcza, czyni rozpuszczalniejszém i pożywniejszém twarde drzewiaste włókno słomy, bardziéj jak przez zaparzanie, które zdaje się spojność jeszcze powiększać. To potwierdza także, przy samém przez się zagrzaniu się wywijający się właściwy aromatyczno-winny zapach, którego niema przy zaparzaniu paszy. Pomyślne skutki, otrzymane przezemnie przy tym rodzaju paszenia, nakłoniły mego niestety zawcześnie zmarłego przyjaciela doktora Schulza w Zuschendorf, do przedsięwzięcia podobnegoż doświadczenia następującéj zimy, które nieszczęśliwie wypadło, gdyż jak się żalił, zagrzanie się nieregularnie postępowało, a ciągle wzorowo żywione bydło nie miało żadnego upodobania w tym rodzaju paszy. Doświadczenie było więc zaniechane zbyt wcześnie, aby dojść do jakiego wypadku; żal mi tego, przekonany bowiem jestem, iż przy zmianie w postępowaniu byłoby się osiągnęło pomyślny wypadek. Ja zaś byłem nazbyt zajęty tym rodzajem paszy, iżbym był mógł powziąć myśli zaniechania jéj; w następujących więc zimach, pomimo wzrostu w zbiorach paszy, sieczka, plewy i okopowe rośliny, które dla bydła były przeznaczone, przyrządzane były zawsze do zagrzania się, a rzadko, wyjątkowo tylko, inaczéj były zadawane; siano i krótka słoma były jednak bez żadnego przyrządzenia zadawane, a ciepły pożywny napój nie był nigdy pominięty.

Miałem przytém tę pociechę, iż bydło wyśmienicie się utrzymywało, a z roku do roku, im więcéj paszy uprawiano, i im lepsze powoli krowy przybywały do obory, wydajność mleka coraz bardziéj się powiększała, a w stosunku do ilości dojnych krów i czasu ich cielności, prawie tyle wydawały co w lecie na zielonéj paszy; mleko zaś odznaczało się szczególnie przyjemnym smakiem. Nie doświadczywszy nigdy wprzódy tak pomyślnych skutków, przy obfitém zimowém paszeniu, przy zagrzaniu i zimnéj paszy, przypisywałem je szczególniéj saméj przez się zagrzanéj paszy, i coraz jéj bardziéj sprzyjałem. Nie dał się spostrzedz żaden wstręt bydła do téj paszy, a wciąż ją z upragnieniem pożywało; dla tego nie byłbym nigdy przypuścił, iżby kiedykolwiek wstręt do niéj nabrać mogło. Gdy w roku 1841 zbiór paszy był tak obfity, żem w zimie na każdą krowę 22 funty paszy obliczonéj na siano, po większéj części ze słomy i ziemniaków składającéj się, mógł dziennie bydłu zadawać, a w skutek tego, w stosunku do wagi krów, która mogła wynosić za życia przez przecinkę od 700 do 800 funtów na sztukę (od 807 do 922 funt. pols.) dość silne paszenie zaprowadziłem, okazało się, iż już nie z wielkiem upragnieniem, a nawet niektóre sztuki z widocznym wstrętem, samą przez się zagrzaną paszę pożywały.

Starałem się wykryć przyczynę tego uderzającego zjawiska, i zdawało mi się jakoby nie była inna, jak tylko, iż przy dodaniu większéj ilości ziemniaków do sieczki i plew, zagrzewanie się paszy nie jest tak stałe i regularne, jak przy małym ich dodatku. W środku skrzyni, w któréj się to odbywało, rozwijało się ciepło prędzéj jak przedtém, a po brzegach pozostawało dłużéj zimne; a gdy chciano, iżby i brzegi w równi się zagrzały, w środku była już zanadto postąpiła fermentacja. Pasza przeszła już była winną fermentację a rozpoczęła gniłą; w skutek tego straciła wiele ze swego przyjemnego zapachu, i była z tego powodu mniéj ponętną dla bydła. Poleciłem więc aby zagrzewanie się prędzéj przerywano, aby bydłu tylko dwa razy dniem zadawano paszę samą przez się zagrzaną, raz zaś zimną, zwilżaną wodą słoną i do téj więcéj dodawano roślin okopowych, jak do tamtéj. Środek ten pomógł; tamta pasza była z wielką chciwością wyjadana, i ta także chętnie była pożywana; ta zmiana zdawała się szczególniéj służyć bydłu, a krowy ucieszyły mnie téj zimy nader znacznym wydatkiem mleka; jednak nie znalazłem w niem żadnéj różnicy po wprowadzeniu nowego porządku paszenia. Następującéj zimy, w roku 1842 i 43, gdy wszędzie paszy brakowało, byłem tak szczęśliwy, iż mnie na ten suchy rok nader obfity zbiór ziemniaków od braku zasłonił; ale z sianem i słomą nader oszczędnie należało się obchodzić, nie było więc tak wiele do zadawania bydłu jak w poprzednim roku. Gdym jednak nie mógł na sobie przenieść, aby dać cierpieć brak pięknemu, dobrze wyżywionemu bydłu, które teraz było na oborze, zamierzyłem tego roku większe poświęcenie uczynić, i kupić dla niego makuchów, które szczególnym trafem dość tanie jeszcze były, a których centnar zapłaciłem po półtora talara. Wysoką pożywność tychże znałem ja wprawdzie oddawna z własnego doświadczenia, lecz dotąd używałem ich tylko do przyrządzenia pożywnego napoju, i to tylko w bardzo małéj ilości na raz. Wyczytawszy w meklemburgskich Annalach podanie pensjonarza Natorp z Grawenhagen, który nader małą ilością rozczynu makuchowego polanego na sieczkę ze słomy, w roku 1840, w którym mu na paszy brakowało, swoje bydło miał dobrze przezimować, nakłoniłem się za jego przykładem do dawania rozczynu z makuch do paszy.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 9 listopada. Z ostatniéj londyńskiéj poczty nie widzimy żadnéj w pozycji targów zbożowych odmiany. Ziarno krajowe piękne znajdowało łatwy odbyt po dawniejszych cenach; a próbki nawet gorsze z trudnością, lecz bez zniżenia umieszczone zostały. Na zagraniczną pszenicę nie wiele było żądania, a kilka ładunków Odeskich zgrzanych sprzedano pod żaglem o 1 szyling taniéj.

W ciągu całego tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	bobu	groch	siem. ln.	rzepiu	mąki
z kraju	4377	3788	9624	16013	896	861	78	—	23250
z zagran.	22278	9033	—	9639	3612	8538	6395	2008	43980

Cały dowóz mąki zagranicznéj pochodzi z Francji i z Ameryki a połowę pszenicy dostawiły porty Rossyjskie Baltyckiego i Czarnego morza.

Na prowincjach angielskich w Szkocji i w Irlandji targi zbożowe nie były ożywione, z wyjątkiem Liverpool, gdzie pomimo ogromnych dostarczeń mąki (160,000 beczek w 14 dniach) ceny dziwnie mocno się trzymały.

We Francji, w Holandji i w Belgji handel zbożowy obumarł.

Ostatnie wiadomości z Ameryki donoszą o podniesieniu się mąki, a co tylko było do sprzedaży w porcie Nowego Yorku, rozkupiono i złożono w magazynach na spekulację.

Na giełdzie Gdańskiéj nie było żadnego ruchu, a tranzakcje ograniczały się do świeżéj pszenicy, któréj w ciągu całego tygodnia 3 36 łasztów z rąk do rąk przeszło. Sprzedano nadto 55 łasztów żyta, 10 łasztów jęczmienia, 7 łasztów grochu i 15 łasztów siemienia lnianego.

Zaj łaszt pszenicy ważącą funtów		płacono: guld. za łaszt		za korzec złp.	gr.	do złp.	gr.
	125 — 128	360	—395	27	2	— 29	22
	128/9 — 131½	375	—400	28	1	— 30	3
Żyto	121 — 128	225	—240	16	27	— 18	1
Jęczm.	— — 107	—	—160	—	—	— 12	—
Groch		235	—246	17	20	— 18	14
Siemienia lnian.		—	—360	—	—	— 27	2

W ciągu miesiąca października port Gdański wysłał do różnych krajów: Pszenicy łasztów 2118, żyta łasztów 1034, jęczmienia łasztów 86, owsa łasztów 5, grochu łasztów 182,, siemienia lnianego łasztów 27.

W ostatnim tygodniu nic wcale z polskiego zboża lub drzewa na pruską wodę nie weszło.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 202 Hamburg 10 tygodni 45, Amsterdam 70 dni 102, Warszawa 8 dni 96½ do 97.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 7 listopada 1850 roku.	żądają	płacą.
PAPIERY.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	103	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	72	—
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	—
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	83	—
lit. B. 200 „	—	—

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 9 listopada r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	93½	
Pszenicy ditto	4	18½	
Grochu polnego	3	60—	
„ cukrowego	3	90—	
Fasoli. . . .	4	35—	
Gryki. . . .	2	26—	
Jęczmienia . .	2	65—	
Owsa . . .	1	94—	
Mąki pszen. pr.	6	60 –	
ordyn. kor. 6 ćw.	5	60 –	
„ żytn. pytlo.	3	97½	
grycz. kor. 4 ćw.	2	47½	
Kaszy jaglanéj.	4	66—	
„ grycz. zw.	3	95—	
„ drobnéj.	7	76—	
„ jęcz. perło.	8	88½	
„ „ ordyn	3	74—	
Siana cet. 100 f.	—	81—	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	42—	—	— –
Siana fura 1 k.	3	60 –	5	10 –
„ „ 2 k.	5	40 –	10	——
Słomy fura zw.	2	10—	3	——
Drzewa sos. s.	7	44—		——
Wół dobry.	36	——	52	20—
„ średni.	28	35—	35	10 –
„ lichy.	21	60 –	27	45—
Cielę. . .	—	— —	—	——
Baran. . .	1	50—	1	84½
Wieprz dobry.	14	——	18	90—
„ średni.	10	50—	13	50—
„ lichy.	5	45—	10	——
Masła funt.	—	17—	—	——
Słoniny „	—	11—	—	——
Kartofli korzec	—	95—	—	——
Okowity garn.	—	87½	—	—
Szumówki gar.	—	52½	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 227, z różnych miejsc królestwa 160, ogółem wołów sztuk 387, wieprzy 878 cieląt; — baranów 462; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 288, wieprzy 594, barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 8 listopada. 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	75—	93—	60 –
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	141	30—	–	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 –	40—	6 –	37½
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	99—	50—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	75 –	90 –
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	80 –	10 –	—	—
Wracław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5 –	16½
Holender. dukaty nowe . .	.	—	—	—	—
ditto stare ważne . .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł :.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	80 –	—	79—	62⅔
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	14—	87½	14—	86 –
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	3—	45—

Wartość kuponu kop. 22⅔

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 1 (13) listopada 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.